

Propaganda i czołgi

Antypolonizm jako narzędzie wojny przeciw Polsce

Wymierzony w Polskę sojusz Niemiec hitlerowskich i Związku Sowieckiego, zawarty de facto 23 sierpnia 1939 roku w Moskwie (podpisanie tzw. paktu o nieagresji z tajnym protokołem), a zrealizowany 1 oraz 17 września 1939 roku wspólnym atakiem militarnym na Polskę, funkcjonował również na płaszczyźnie antypolskiej propagandy. Zarówno dla Berlina, jak i dla Moskwy była ona nie dodatkiem, ale zasadniczym elementem całościowego wysiłku wojennego, który miał, po pierwsze, uzasadnić w oczach własnej i zagranicznej opinii publicznej słuszność ataku na nasz kraj.

Po drugie, chodziło o odarcie z godności, tak aby w ten sposób „przygotować grunt” pod ludobójczą eksterminację najpierw polskich elit, a następnie całego Narodu Polskiego, który w planach przywódców Niemiec i Związku Sowieckiego miał być niemal w całości przesiedlony na wschód od Uralu. Stalin w latach 1939-1941 już podejmował konkretne działania w tym kierunku (kolejne fale wywózki Polaków na Syberię i do Azji Środkowej). Hitler czekał na zwycięski dla siebie koniec wojny, ale wszystko już było opracowane przez profesorów z SS (tzw. Generalny Plan Wschodni).

W kwietniu 1939 roku na tajnej naradzie w ministerstwie propagandy Rzeszy Niemieckiej z redaktorami najważniejszych niemieckich gazet (w pełni kontrolowanych przez hitlerowski reżim) Joseph Goebbels oświadczył, że skończył się czas wyciszania antypolskiej propagandy, na co w 1933 roku ze względów taktycznych zdecydował się Hitler (miał pilniejsze zadania do wykonania). Odtąd – informował szef niemieckiego resortu propagandy – należy powrócić do wszystkich, sięgających czasów pruskich, antypolskich fobii i stereotypów.

Z dnia na dzień Polacy w niemieckich mediach ponownie stali się anarchicznymi nieudacznikami, którzy nie potrafią stworzyć solidnych struktur państwowych mających szansę przetrwać dłużej niż jeden „sezon” (znane już przed 1933 rokiem w Niemczech pojęcie Polski jako „państwa sezonowego”, od początku swojego istnienia zainfekowanego „wirusem rozkładu”).

Przemoc kłamstwa

Od wiosny 1939 roku mocno eksploatowano w Niemczech również motyw „polskiej przemocy”. Dyrektywa minis-

trstwa propagandy dla prasy niemieckiej z 11 sierpnia 1939 roku nakazywała, by „na pierwszej kolumnie” wszystkich gazet znajdowały się informacje o „prześladowaniu Niemców w Polsce”. To polecenie było sumiennie wykonywane. Nie tylko dlatego, że tak nakazywał totalitarny reżim. W tym przypadku odgórne zarządzanie trafiło na grunt z dawna przygotowany przez antypolonizm zakorzeniony na długo przed dojściem Hitlera do władzy we wszystkich kręgach niemieckiej opinii publicznej. Niezależnie od preferencji politycznych zdecydowana większość Niemców wyznawała „ideę 1919 roku”, czyli przekonanie, że traktat wersalski (1919) był „podeptaniem honoru Niemiec”, zwłaszcza poprzez usankcjonowanie powrotu na mapę Europy niepodległego państwa polskiego.

Przejawem tego typu propagandowego, antypolskiego sposobu myślenia były

Główny cel niemieckiej i sowieckiej propagandy w strasliwym dla nas 1939 roku zmierzał do uczynienia z ofiary agresora

słowa wypowiedziane 6 października 1939 roku przez kanclerza Rzeszy niemieckiej w Reichstagu. Hitler, dokonując podsumowania niedawno zakończonej wojny niemiecko-sowieckiej przeciw Polsce, stwierdził, że zagłada Rzeczypospolitej była ze wszech miar słuszna, albowiem „kosztem Niemców oraz Rosjan, bez uwzględnienia jakichkolwiek realiów historycznych, geograficznych i ekonomicznych, zbudowano państwo, które nie miało najmniejszego prawa istnieć”.

Jak na Kremlu wykrywano faszyzm

Tę słowa szefa państwa niemieckiego doskonale współgrały z antypolską propagandą uprawianą w 1939 roku przez władze sowieckie. Gdy od tygodnia Pol-



ska zmagala się z najazdem niemieckim, Stalin w rozmowie z szefem Międzynarodówki Komunistycznej (Kominternu) Georgi Dymitrowem stwierdził, że Polska jest „państwem faszystowskim”, które „uciska Ukraińców i Białorusinów”. W związku z tym – podkreślał sowiecki przywódca – międzynarodowy ruch komunistyczny nie może w toczącym się konflikcie popierać Polski. Mało tego. Komuniści na całym świecie powinni sobie życzyć upadku Polski, albowiem – jak wyjaśniał Stalin: „zniszczenie tego państwa [Polski] oznaczałoby w obecnej sytuacji, że będzie mniej o jedno burżuazyjne państwo faszystowskie”.

Rozmowa Stalina z Dymitrowem odbyła się 8 września 1939 roku. Tego samego dnia Komintern wydał oświadczenie o tym, że „międzynarodowy proletariatus w żadnym wypadku nie może bronić faszystowskiej Polski, która odrzuciła pomoc Związku Sowieckiego i która uciska inne narodowości”. Należy pamiętać, że do 1941 roku (tj. do momentu zerwania przez Hitlera sojuszu ze Stalinem) dyrektywa ta była przestrzegana nie tylko w sowieckiej propagandzie, ale również w prasie komunistycznej na Zachodzie – we Francji, Wielkiej Brytanii oraz Stanach Zjednoczonych.

W tych krajach, zwłaszcza w środowiskach medialnych (również w amerykańskim Hollywood), wpływy komunistyczne były bardzo silne. Obraz Polski jako „więzienia narodów”, gdzie wszechobecna jest przemoc, również trafił na grunt wcześniej przygotowany. Dość wspomnieć antypolską propagandę, z którą musiały zmagać się polska delegacja na konferencji pokojowej w Paryżu (1919). Polskę przedstawiano w niej jako „kraj pogromów” (tak czyniły wpływowe środowiska żydowskie w USA), który zyskał niepodległość, rozpocznie natychmiast przesładowanie wszystkich niepolskich obywateli. W tej sytuacji motyw Polski jako „państwa faszystowskiego”, suflowany przez agentów Kom-

internu, był bardzo chętnie przyjmowany i przetrwał zerwanie Sowietów z Niemcami po niemieckiej agresji na ZSRS 22 czerwca 1941 roku.

Zamienić ofiarę w agresora

Główny cel niemieckiej i sowieckiej propagandy w strasliwym dla nas 1939 roku zmierzał do uczynienia z ofiary agresora. Próbowano „przykleić” do Polski i Polaków słowo „przemoc”. Temu służył eksploatowany przez goebbelsowską propagandę temat „bydgoskiej krwawej niedzieli”. W dniach 3-4 września 1939 roku oddziały Wojska Polskiego musiały w Bydgoszczy spacyfikować atakujących je niemieckich dywersantów, rekrutujących się z miejscowych „Niemców etnicznych” (volksdeutschen). Pochodząca z 8 września 1939 roku dyrektywa Goebbelsa dla niemieckiej prasy była jednoznaczna: „Określenie »krwawa niedziela« musi wejść jako trwałe pojęcie do słownika i obieć całą kulę ziemską. Dlatego należy nieustannie powtarzać to określenie”.

Zgodnie z zapowiedzią publikowano w obcych językach broszury propagandowe, w których porównywano wydarzenia w Bydgoszczy do nocy św. Bartłomieja (we francuskojęzycznej wersji). Liczba „ofiary polskiej soldateski” rosła przy tym geometrycznie. Jeszcze we wrześniu 1939 roku niemiecka propaganda mówiła o niemal 6 tysiącach zabitych Niemców, a parę tygodni później pisano o prawie 60 tysiącach ofiar „krwawej niedzieli”.

Jednocześnie propaganda Rzeszy niemieckiej eksploatowała motyw „szalonego Polaka”. Temu służyło upowszechnianie legendy o szarżach polskich ułanów na niemieckie czołgi w czasie kampanii wrześniowej. Rzecz wyssana z palca, ale do dzisiaj powtarzana w wielu miejscach na Zachodzie, gdzie również popularna jest inna legenda – o „polskich obcozach zagłady” i „polskim współudziale w Holokauście”. ●



Prof. Grzegorz Kucharczyk

W CYKLU

ŚRODY Z HISTORIĄ

Za tydzień, 8 września:

KL Soldau – zapomniane miejsce kaźni Polaków